SOBOTA Nr 75 85-06-22 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

XIV Ogólnopolski Festiwal Piosenki Harcerskiej Siedlce'85

I ZNÓW JESTEŚMY RAZEM!

PATRZ STR. 5

Połączone siły „Cavatina", „Kałamarze" i „Plastusiowy Klucz Wiolinowy" czyli siedlecka grupa inicjatywna przy pracy. Właśnie leci przebój..

Fot. J. Łopuszyński



Nie martw się! To JUŻ tylko siedem dni...



Telewizja w lesie

(PAP). W lasach nadzorowanych przez Nadleśnictwo w Międzyrzecu Podlaskim (woj. bialskopodlaskie) dobiega końca budowa wieży telewizyjnej, służącej do obserwacji przeciwpożarowej. Jest to konstrukcja stalowa o wysokości 50 m (a więc odpowiadająca 15-piętrowemu wieżowcowi), na szczycie której zainstalowana zostanie kamera telewizyjna.

Budowę podobnej wieży zakończono w ub.r. w Lasach Parczewskich w pobliżu wsi Makoszka, w jednym z największych w woj. bialskopodlaskim kompleksów leśnych, a od 3 lat funkcjonuje podobna wieża w Chotyłowie w Nadleśnictwie Biała Podlaska.

Pamiętaj! Jutro kwiaty dla Taty

● Wkrótce rozpoczynamy XV międzynarodowy wakacyjny turniej piłkarski „ŚM" ● Już za tydzień regulamin ● Pora skrzyknąć drużynę ● 1 lipca wybiegamy na boiska

DLA KOGO JUBILEUSZOWE TROFEUM?

(Inf. wł.). Jak ten czas leci... Ani się obejrzeliśmy, a już nadeszła pora organizowania kolejnego wakacyjnego turnieju piłkarskiego o puchar „ŚM". Tym razem będzie on piętnasty, a więc jubileuszowy. Ponownie wybiegniemy na boiska, ponownie ubiegać się będziemy o redakcyjne trofeum. **Zgodnie z regulaminem w imprezie wystartować może każdy zespół. I każdy ma szansę zostać krajowym mistrzem.** Ten tytuł jest jednocześnie przepustką do walki z zagranicznymi rywalami.

Regulamin tegorocznych zawodów wydrukujemy w dniu 29 czerwca br. Nie przegapcie okazji. A oto lista zwycięzców poprzednich naszych imprez: **„Generał"** Krzyż Wielkopolski, **„Czarne Perły”** Krosno, **„Żbiczld"** Nasielsk, **„Sokoliki"** Sokółka, **„Tęcza"** Rytel, **„Biali Górnicy"** Piechcin, **„Warmia"** Olsztyn, **„Sudety"** Kłodzko, **„Dąb"** Dębno Lubuskie, **„Pomorzanin"** Śliwice, **„Real"** Golina, **„Delfinki"** Częstochowa. Jaki zespół dopiszemy do tej listy w bieżącym roku? (**zp**)



Czy wiesz, że jeszcze tylko 8 dni pozostało do zamknięcia XI Konkursu Literackiego Złotej Ostrogi pod hasłem

„Pamiętnik znaleziony na strychu”

w którym, prócz Złotych, Srebrnych, Brązowych Ostróg i honoru laureata, czekają dwie atrakcyjne nagrody rzeczowe - maszyny do pisania redaktora naczelnego „Świata Młodych"!

Przypominamy, że w konkursie mogą wziąć udział czytelnicy w wieku 12-16 lat, który nadeślą opowiadanie o objętości nie większej niż 20 kartek z zeszytu (jednostronnie i czytelnie zapisanych), bądź 10 stron maszynopisu. Podpiszą je imieniem i nazwiskiem oraz pseudonimem, podadzą wiek oraz dokładny adres i wyślą je w nieprzekraczalnym terminie **do 30 czerwca** pod adresem redakcji:

„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Złota Ostroga".

Uwaga! Prace, których nie zawracamy, należy napisać samodzielnie. Plagiatorów będziemy bezlitośnie tępić!

(tem)

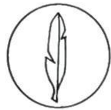


PIEŚNIARZ**

1. Zaśpiewał z pamięci co najmniej 10 piosenek i pieśni harcerskich oraz po trzy:
   - pieśni narodowe,
   - pieśni ludowe,
   - pieśni i piosenki żołnierskie,
   - piosenki turystyczne
2. Przygotował i poprowadził ognisko tematyczne (kominek, wieczornicę) proponując odpowiedni zestaw piosenek i kierując śpiewem.
3. Organizował i przeprowadził festiwal piosenki.
4. Propagował historię pieśni i piosenki harcerskiej, opowiadał na zbiórce historię wybranych pieśni patriotycznych lub harcerskich w tym Hymnu Harcerskiego i Hymnu Państwowego.
5. Nauczył drużynę lub zastęp 3 znanych sobie piosenek oraz jednej nieznanej, której melodię wygrał na dowolnym instrumencie.
6. Prowadził na bieżąco swój śpiewnik. Zapisywał w nim także nazwiska autorów niektórych piosenek.

Sprawność może być zaliczona na stopień **odkrywcy** oraz może być formą realizacji zadań na stopień **wędrownika** i **Harcerza Orlego**.

32



ROBINSON*

1. Uczestniczył w 5 harcach w lesie i w polu, sprawnie i z powodzeniem podchodził przeciwnika, przekradał się przez linię wart, porozumiewał się w skryty sposób z innymi, dał dowody spostrzegawczości.
2. Uczestniczył co najmniej w 3 biwakach lub spędził 10 dni na obozie harcerskim, sprawnie rozbijał biwak, rozpalał ogień po deszczu najwyżej 3 zapałkami, sporządził posiłki z roślin leśnych i żywił się nimi przez jedną dobę.
3. Zebrał indywidualny ekwipunek biwakowy, zabierał ze sobą tylko rzeczy konieczne, samodzielnie wykonał przynajmniej jeden przedmiot do swego ekwipunku.
4. Orientował się w lesie, wskazał w różnych warunkach, w dzień i w nocy, strony świata.
5. Odbył próbę pierwszego pióra: Wspólnie z towarzyszem spędził całą dobę w lesie, biwakując w pobliżu obozu, obserwował życie przyrody, żywił się pokarmami leśnymi, nie zbłądził;

Sprawność może być zaliczona jako próba na stopień **tropiciela** lub jako forma realizacji wymagań na stopień **odkrywcy** oraz na próbę **harcerza starszego**.

25



LALKARZ*

1. Wykonał różne rodzaje lalek (pacynki, jarzynki, bukoliki, marionetki; „na patyku").
2. Urządził scenę, przygotował dekorację lub założył instalację oświetleniową.
3. Wywołał w czasie występu efekty dźwiękowe („deszczu", „burzy", „pędu konia", itp.).
4. Przygotował swoją rolę przynajmniej w trzech różnych przedstawieniach, poruszał lalką.
5. Organizował występy teatrzyku lalek w kilku środowiskach (drużynie, szkole, na podwórkach, w innych drużynach);
6. Występował w teatrzyku cieni.

Sprawność może być zaliczona na stopień **odkrywcy** oraz może być formą realizacji zadań' na stopnie **wędrownika** i **Harcerza Orlego**.

30



KRONIKARZ*

1. Przeprowadził kronikę zastępu lub drużyny przynajmniej przez 3 miesiące lub jeden obóz drużyny.
2. Zadbał, aby w prowadzeniu kroniki uczestniczył każdy członek zastępu lub każdy zastęp w przypadku prowadzenia kroniki drużyny.
3. Zaprojektował i ewentualnie wykonał oprawę plastyczną kroniki.
4. Zastosował przynajmniej po 2 rodzaje ozdobnego pisma i technik ilustracyjnych.

Sprawność może być formą zaliczenia zadań próby na stopień **ochotnika** i **tropiciela**.

27

Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji pod hasłem: „INNY?”

DO ODWAŻNYCH ŚWIAT NALEŻY

W 48 nr. „ŚM” przeczytałam list Jacka p.t. „Z dziewczynami nie mogę się dogadać”. Chciałabym w tej sprawie zabrać głos i pomóc Jackowi.

Jacku! Podobnie jak Ty byłam nieśmiała, co, jak wiesz, nie jest najlepsze. Okropnie bałam się rozmawiać z chłopcami, robiłam się czerwona i starałam się jak najszybciej zakończyć rozmowę. Ale w końcu postanowiłam walczyć z samą sobą. I stało się: ja, dziewczyna nieśmiała, wybrałam się na dyskotekę i obiecałam sobie, że jeżeli będę tańczyła z chłopcem, to będę się starała być rozmowna. Czułam się okropnie, bałam się, jak przed powtórką dużej partii materiału z jakiegoś przedmiotu. Ostatecznie miałam powody do strachu, pierwszy raz byłam w dyskotece, gdzie tyle jest młodzieży w różnym wieku. Bawiłam się wspaniale. Początkowo rozmowa między mną a chłopcem brzmiała fatalnie, koń by się z niej uśmiał, Ty również. Po tej dyskotece starałam się rozmawiać z samą sobą, oczywiście w myśli i to mi zawsze pomagało. Ile razy podchodził do mnie chłopak, to ja, aby nie kończyć szybko rozmowy tak jak kiedyś, w myśli mówiłam sobie: przecież on tak ciekawie opowiada, posłuchaj go i nie kompromituj się przed nim, że nie masz czasu.

Innym razem, gdy ja chciałam podejść do jakiegoś chłopca, a wahałam się, rozpoczynałam z sobą samą dialog: ...Idź, przecież stać cię na to, nie bądź głuptasem i nie rób z siebie malutkiej dziewczynki, która się boi chłopców... I to mi pomagało, owszem, przychodziło mi to z wielkim trudem, ale po kilku miesiącach stopniowo przełamywałam się. I teraz moje hasło brzmi: „Do odważnych świat należy”.

Jeżeli chcesz przezwyciężyć samego siebie, to krzycz, mów do siebie w myśli. Jeśli np. chcesz podejść do jakiejś dziewczyny, powiedz sobie: „co to dla mnie poznać ją, podejść do niej, jeżeli tego nie zrobię, jestem tchórzem, zaś takim postępowaniem robię z siebie głupca”. I jeżeli będziesz starał się sam siebie przekonać, tocząc z sobą walkę, to na pewno uda Ci się odnieść sukces. Tylko pamiętaj - nie załamuj się, bądź wytrzymały i odważny.

Jacku, rozejrzyj się dookoła, spójrz inaczej na otaczający Cię świat i zobacz jakie życie jest piękne. Ciesz się z tego, z czego inni się cieszą. W rozmowach wykorzystuj swoje zainteresowania, a na pewno zaimponujesz jakiejś dziewczynie. Jeżeli Twoja walka z samym sobą osiągnie wymarzony cel, to po kilku miesiącach będziesz się śmiał z samego siebie, z tego jaki byłeś. Życzę Ci powodzenia, może to co napisałam nic przekona Cię i nic pomoże, ale ja miałam jak najlepsze chęci. Jeżeli chciałbyś napisać co o tym sądzisz, napisz do „Klubu Nastolatków”.

Zwariowana szesnastolatka

POZNAWAJCIE NIE TYLKO SAMYCH SIEBIE

Nie zamierzałam do was pisać, ale te ciągle powtarzające się listy ze stwierdzeniami typu: „jestem inny”, „jestem samotny”, „nazywają mnie odludek” i tym podobne w końcu mnie zdenerwowały. Ktoś teraz z pewnością pomyśli, że ja się nie uważam za „inną”, tymczasem mam bardzo wiele powodów do tego by się zamknąć w sobie, w swojej skorupce i nie utrzymywać znajomości z nikim. Ale przed tą decyzją powstrzymuje mnie myśl, że to po prostu nie ma sensu.

Każdy człowiek jest INNY, nie ma na kuli ziemskiej dwóch jednakowych ludzi. Nie widzę więc sensu pisania: „jestem inna, pomóżcie mi, bo nie wiem co robić, żeby być taką jak wszyscy”. Jacy wszyscy? Ludzie, opanujcie się! Nie zamykajcie się we własnych światach, raczej je budujcie, pomyślcie też o innych ludziach, spróbujcie znaleźć z nimi kontakt. Poznawajcie nie tylko samych siebie, ale i innych, to przecież najlepszy sposób na zapomnienie o własnych kłopotach i problemach.

Jest to trudne na początku, potem „wciąga” i pomaga. Naprawdę pomaga. Wierzcie mi, że poznanie psychiki innego człowieka ułatwia poznanie samego siebie.

Elżbieta

MAM TYLE WĄTPLIWOŚCI I PYTAŃ...

Hej! Piszę w związku z hasłem „Inny”. Czy jestem, czy czuję się inna? Nie wiem, ale chyba tak. Mam 16 lat i chodzę do II LO. W mniemaniu mojego otoczenia jestem zwykłą, beztroską dziewczyną, ale to nieprawda.

W podstawówce nie miałam nigdy przyjaciela ani dobrej koleżanki, ale myślałam, że to się zmieni w szkole średniej. Niestety, moja klasa jest podzielona na dwie grupy. Jedną stanowią dziewczyny „miastowe”, które palą, nie zawsze odpowiednio się zachowują i są bardzo mocne w gębie. Do nich można dołączyć chłopaków, których jest zaledwie kilku. Drugą grupę stanowią dziewczyny, nazwałabym je „wsiowe”. Przepraszam, nie chciałam tym nikogo urazić, ale te osoby faktycznie pochodzą ze wsi. Są one spokojne, przeciwne dyskotekom, koncertom rockowym i nowoczesnym modnym ciuchom. U żadnej z nich od początku I klasy nigdy nie widziałam najlżejszego choćby makijażu.

Po co to piszę? Co to kogo może obchodzić? Nie piszę tego darmo, bo obserwując te grupy doszłam do wniosku, że do żadnej z nich się nie nadaję. Do żadnej też nie należę i żadna z nich nie uznaje mnie za „swoją”. Jestem sama i to samotność skłoniła mnie do napisania tego listu.. Chciałam zrobić to już dawno, ale dągle miałam nadzieję, ludziłam się, że coś się zmieni. Nic z tego.

Tak bardzo, bardzo pragnę mieć kogoś bliskiego, kogoś, z kim mogłabym swobodnie pogadać na każdy temat. Czy samotny znaczy inny? Tak! Przynajmniej jak tak sądzę. Jeżeliby nie był odtrącany, nie byłby samotny i koło się zamyka. Ja czuję się zwykłą nastolatką XX wieku. Interesuję się rockiem, lubię dyskoteki, trochę poszaleć („młodość musi się wyszumieć”) i pośmiać się. Ale to mi nie starcza. Coraz częściej popadam w zadumę i myślę o tym wszystkim co się wokół mnie dzieje. Mam tyle problemów, których nie potrafię sama rozwiązać, tyle wątpliwości i pytań. Dlaczego ludzie tego nie zauważają? Dlaczego obojętnie się mijają na ulicy i nie stać ich na uśmiech mogący dodać tyle otuchy? Dlaczego?!

Chciałabym poznać osoby, które mają takie same problemy, ale gdzie je znaleźć? Gdzie znaleźć i poznać bratnią duszę, skoro cały czas jestem w domu, bo nikt mnie nigdy nie zaprasza, a sama nie będę chodziła na żadne imprezy.

Mam jeszcze jeden kłopot. Polega on na tym, że jak na dziewczynę jestem bardzo wysoka, i potrzebuję wysokiego w miarę przystojnego partnera. I go nie mam. Jednak cały czas żyję nadzieją. Nadzieja jest moją pocieszycielką.

Kinga

„INNY” ZASŁUGUJE NA PODZIW I UZNANIE

Właśnie. Co to znaczy - inny? Na czym ta cała „inność” polega? Myślę, że po prostu na łamaniu pewnych raz ustalonych reguł. Modny jest rock, a ktoś lubi i woli Chopina, Czy jest inny i głupi? Nikomu do głowy nie przyjdzie, że ten „inny” jest po prostu bardziej subtelny, delikatny, że może nudzi go dzisiejsza muzyka? Lepiej, po prostu dużo lepiej czuje się w świecie dawnych mistrzów. Ma swoje zdanie, ale inne niż większość i dlatego ma być gorszy? Czy naprawdę jest gorszy?

Myślę, że nie. I nie tylko ja tak uważam. „Inny” o wiele bardziej zasługuje na podziw i uznanie niż np. jeden z większości. Chociażby dlatego, że miał tyle odwagi i silnej woli, żeby sprzeciwić się ustalonym już opiniom, żeby nie poddać się pozostałym i zachować własne zdanie. To wiele.

On Jest inny, bo nie chodzi do kina i na dyskoteki, bo uczy się. Jest inny, więc gorszy?

Nieprawda!

„Inny" nie znaczy zły, ani głupi. „Inny" jest tak samo normalny jak pozostali. Po prostu inaczej myśli, czuje, robi co innego, co innego lubi.

Przecież nie ma na świecie dwóch ludzi o takich samych charakterach. Chociaż niektórym wydaje się, że ziemię zalewa potok jednakowych, szarych i nieciekawych osobników. To nieprawda. Każdy z nas ma w środku, w sobie coś innego, własnego, odrębnego. Każdy z nas jest „inny”.

Dorota

NIE ZNOSZĘ DYSKOTEKI

Mam 17 lat, jestem wesołą dziewczyną, lubianą przez koleżanki. Uwielbiam śmiech, lubię muzykę rockową i sport, szaleję za piłką nożną i tenisem stołowym. Wydawałoby się, że wszystko jest w porządku, a jednak coś mnie niepokoi. Otóż nie cierpię dyskoteki. Nie wiem dlaczego! Próbowałam przełamać.się, ale to nic nie dało. Zastanawiam się czy to, że wolę godzinami kopać piłkę lub grać w ping-ponga czyni mnie gorszą od innych moich rówieśniczek? Sama nie wiem, nie potrafię znaleźć odpowiedzi.

Moja mama mówi, że ona w moim wieku „latała” po wszystkich zabawach w okolicy. Dziwi ją to, że ja nie chodzę do dyskoteki. Jeżeli znajdę się w towarzystwie koleżanek czy kolegów, którzy mówią o ostatniej dyskotece, ja natychmiast się wyłączam, czekając aż poruszony zostanie inny temat.

Może kogoś z czytelników zaciekawi mój list i wypowie się, có o tym myśli? Czy naprawdę jestem INNA?

„Beti”



Jak go wyciągnąć z tej szajki?

Poznałam chłopca w tym samym wieku co ja. Niby wszystko jest w porządku, ale... należy on do grupy kolegów mających manię wyższości. Tylko o sobie myślą dobrze! Ten chłopiec taki nie jest, lecz przy nich udaje ważnego i stara się być do nich podobny.

Nie mogę go zmienić. Poradźcie, jak go wyciągnąć z tej paczki, a tym samym zlikwidować ich zły wpływ na mojego chłopaka? Sprawa jest o tyle trudna, iż nigdy nie mogę z nim porozmawiać w cztery oczy, bo gdy się ze mną umawia, zawsze zjawia się z kolegami. Ci chłopcy odbijają sobie nawzajem dziewczyny, dzielą się nimi i mnie też chcą zabrać swojemu, było nie było - bliskiemu koledze. Podejrzewam że on się ich boi i dlatego nic nie może zmienić. Pytam więc jeszcze raz - co mam zrobić? Tak bardzo mi na nim zależy...

15-letnia „Maja”

Mam najdłuższy i najładniejszy nos z całej klasy...

Piszę w związku z. listami wszystkich. tych, którzy mają zastrzeżenia do swojej urody typu: „noszę okulary”, „jestem gruby”, „mam piegi” itp. - jednym słowem tych, którzy mają kompleksy. Te żale, kochani, świadczą, o braku poczucia humoru.

Chodzę do VII kl. i jestem bardzo brzydka. Co tu mówić - mam największy nos w klasie, piegi i cofniętą dolną szczękę.

Przez parę lat miałam straszne kompleksy, płakałam po nocach. To wszystko skończyło się, gdy zobaczyłam film „Hallo, Dolly”. Spóstrzegłam jaki nos ma Barbara Śtreisand i odechciało mi się płakać. Gdy ktoś w klasie próbował mi dokuczać, powoływałam się na nią. Jednocześnie coraz częściej zaczęłam patrzeć w lustro. Znalazłam sposób na niewielkie zmniejszenie nosa - kucyk z tyłu głowy, wysoko upięty. Postanowiłam sobie i innym wmawiać, że jestem ładna. Inaczej się ubieram i czuję się teraz o wiele lepiej. Co więcej - zaczęłam przekonywać klasę, że mam najdłuższy i najładniejszy nos z całej klasy, rysować swoje karykatury na tablicy itp. Gdy ktoś próbuje coś powiedzieć o moim nosie, wygłaszam przemówienie (oczywiście z przymrużeniem oka) na temat: „Na pewno mi zazdrościsz”, jednym słowem - to ja wpędzam klasę w kompleksy.

Nabrałam pewności siebie. Nawet uwierzyłam, że mam szanse u chłopców. Jeden chłopak podoba mi się i chyba z wzajemnością. Wszystkim zakompleksionym radzę: śmiejcie się: razem z tymi, którzy Wam dokuczają. Powołujcie się na kogoś sławnego, a przede wszystkim - uwierzcie w siebie.

Dorota Skurska ul. Styrska 15
04-188 Warszawa 44

Asiu, Wojtek nie jest wart Twojej miłości

Przed rokiem poznałam Wojtka. Jest ode mnie starszy o trzy lata. Bardzo się polubiliśmy. Pewnego razu spytał czy chciałabym ż nim chodzić. Wyraziłam zgodę.

Po czterech miesiącach zwracał coraz więcej uwagi na moje koleżanki, a nie na mnie. Tak jak mnie zapytał się mojej koleżanki; Doroty, czy chciałaby z nim. chodzić. Dorota też się zgodziła.

Wczoraj ośmieszył mnie przed całą naszą „paczką". Teraz rozumiem, że Wojtek poprosił mnie o chodzenie tylko dlatego, żeby się ze mnie „po-. zgrywać”. Proszę, wydrukujcie, mój list, może Wojtek zrozumie, że robi mi wielką krzywdę, bo mimo moich 11 lat bardzo go kocham.

Zrozpaczona Asia B.





RECYTATOR*

1. Wygłosił z pamięci co najmniej' 5 wierszy i dwa krótkie utwory prozą.
2. Przygotował z zespołem wieczór poezji lub montaż poetycki na uroczystość drużyny albo uroczystość szkolną.
3. Brał udział w konkursie recytatorskim lub w pracach koła miłośników żywego słowa.
4. Umiejętnie zinterpretował nieznany sobie dotychczas utwór, dobierając odpowiednio barwę głosu, modulację, intonację, tempo, rytm, dynamikę wypowiadanych słów.

Sprawność może być zaliczona na stopnie **ochotnika, tropiciela, odkrywcy**.



AKTOR**

1. Występował kilka razy na ogniskach, kominkach, itp. w krótkich scenkach:
   - wykonał monolog,
   - prowadził dialog,
   - odegrał „scenkę z życia", -
   - wykonał scenkę pantomimiczną na określony temat.
2. Występował w przygotowanym przez zespół spektaklu sztuki dramatycznej lub teatru poezji, sceny faktu politycznego, kabaretu, adaptacji. utworu literackiego, itp.
3. Przygotował strój i rekwizyty do wybranej przez siebie roli, ucharakteryzował się.
4; Brał z zespołem udział w przeglądzie artystycznym lub spektaklach dla publiczności spoza swojej drużyny i szkoły (np. w podwórkowych, dla innych drużyn, itp.).

Sprawność może być zaliczona na stopień **odkrywcy** oraz może być formą realizacji zadań na stopnie **wędrownika** i **Harcerza Orlego**.





LEŚNY CZŁOWIEK**

1. Spędził jeden dzień (od świtu do zmroku) samotnie w lesie. Na wyprawę zabrał: pół kilograma chleba, sól, menażkę, nóż, 6 zapałek.
2. Dokonał zwiadu lasu na obszarze 1 km^2, sporządził „gwiazdę osobliwości" lasu (z wybranego punktu wytyczył kierunki do kilkunastu ciekawostek przyrodniczych), sporządził szkic miejsca, w którym można przeprowadzić grę terenową.
3. Dokonał obserwacji życia owadów lub ptaków, zwierząt, opowiadał o czynionych obserwacjach.
4. Sporządził zielnik zawierający co najmniej 10 gatunków roślin jadalnych i leczniczych.
5. Odbył próbę milczenia trwającą 24 godziny.

Uwagą: Pierwsze zadanie jest wykonywane pod ustawiczną opieką starego wygi obozowego, którego zadaniem jest ustrzec harcerkę, harcerza od niebezpieczeństwa. Opieka powinna być niewidoczna. Dopuszczenie do próby bez opiekuna jest zabronione! W tym samym czasie można być opiekunem tylko jednego przechodzącego próbę.

Sprawność może być formą realizacji wymagań na stopień **odkrywcy i próby harcerza starszego**.



ŚPIEWAK*

1. Zaśpiewał z pamięci 5 dawnych i współczesnych piosenek harcerskich. Rozpoczął ich śpiew na zbiórce lub ognisku, kominku.
2. Poprowadził w zastępie przynajmniej 3 zabawy lub pląsy ze śpiewem.
3. Nauczył zastęp lub drużynę, kolegów jednej nowej piosenki.
4. Prowadził śpiewnik, w którym ma zapisanych co najmniej 10 piosenek o znanej sobie melodii

Sprawność może być zaliczona na stopień **ochotnika i tropiciela.**

Nastolatki i mikrokomputery

W OKU CYKLONU

Znów konferencja prasowa. Znów chodzi o komputery..

Kiedyś napisałam, że duch minikomputera zaczyna krążyć po Warszawie. Teraz ten duch zaczyna się jakby materializować.

Konferencję zorganizował tym razem klub mikrokomputerowy "Abakus" wraz z Centralnym Biurem Turnieju Młodych Mistrzów Techniki ZG ZSMP. A to dlatego, że właśnie wspólnie organizują DNI KULTURY MIKROINFORMATYCZNEJ. Zapowiedź nader atrakcyjna i obiecująca, ale mimo to na konferencję nie stawiło się zbyt wielu dziennikarzy. Trudno im się dziwić. Wszak zwykle przy takich okazjach usłyszą na swój temat coś niezbyt pochlebnego. Że teksty o mikroinformatyce merytorycznie nie dość poprawne, że wiedza o niej nie dość głęboka. Słowem – nie znamy się na tym. Na pociechę - nie my jedni...

Nie znają się też a przynajmniej do niedawna nie znali - np. celnicy. Ktoś przewoził przez granicę maszynę do pisania - chcieli liczyć cło jak za mikrokomputer. Ktoś przewoził mikrokomputer - liczyli jako grę telewizyjną, a za nią cło jest bez porównania wyższe. By położyć kres tym kłopotom, Urząd Celny wystąpił do „Abakusa" z prośbą o zorganizowanie szkolenia dla swych pracowników. Klub szkolenie zorganizował i jeszcze dostał dyplom uznania.

A np. nauczyciele? Znają się już na mikrokomputerach, oczekują ich, doceniają ich znaczenie? Pytania ważne w chwili, gdy rozpoczyna się z wolna mikrokomputeryzacja w naszych szkołach, a zarazem jesteśmy w przededniu ważnych ustaleń na temat dalszych w tym kierunku dokonań. No więc odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Z jednej strony słychać, że wśród nauczycieli, jak i w kuratoriach zainteresowanie jest spore. Z drugiej strony... Prezes klubu „Abakus" Leszek Wilk, opowiedział nam, jak to chciał w pewnej szkole urządzić kurs mikrokomputerowy z pokazami i trzy miesiące nachodził dyrekcję - bez skutku. Na pytanie dziennikarza, czy klub mógłby coś zaproponować dyrektorowi szkoły, który by przyszedł po radę, prezes odparł: - Chciałbym zobaczyć takiego dyrektora... No, cóż. Na razie jest u nas tak, że często zamiast mikrokomputera mamy owego wspomnianego już „ducha mikrokomputera". Po prostu maszyny wciąż są mało dostępne, a kupienie ich za złotówki na rynku krajowym często pozostaje mrzonką. Może to zniechęca przedstawicieli ciał pedagogicznych. Co tu inwestować energię i czas w opanowywanie czegoś, co jest jeszcze na wodzie pisane — myślą być może — lub zgoła pozostaje abstrakcją?

Ale jest i grupa ludzi, o której trudno rzec, że się na mikrokomputerach nie poznała, a przynajmniej nie zapragnęła ich. To nastolatki.

Kiedy zapytałem prowadzących spotkanie czy powstają już jakieś typowo młodzieżowe „nastoletnie", kluby (poza „Informłkiem", oczywiście, o którym mówiono tu, że odgrywa w ruchu młodzieżowym „wiodącą rolę"), usłyszałem, że duż część spośród dziś powstających klubów - to w części kluby młodzieżowe okupowane przez nastolatków. Np. powstające kluby przy ZSMP zrzeszają w dużej mierze osoby z tej właśnie grupy wiekowej. W „Abakusie" - podobnie, pomimo że zgodnie z obowiązującym prawem, jako stowarzyszenie, może on zrzeszać tylko osoby dorosłe, mające już dowody osobiste. Ale to nie znaczy, że młodsi nie korzystają z klubu. Po prostu - przychodzą z rodzicami. Składka miesięczna od osoby dorosłej, pracującej wynosi 120 zł, od ucznia - 60 zl, ale jest też jeden dzień otwarty, bezpłatny. „Abakus" prowadzi wiele wykładów z języków programowania także dla młodzieży: Logo - dla najmłodszych, Basic - dla nieco starszych. Wśród chętnych, odwiedzających kluby-jedni chcą się po prostu pokumać z komputerem, albo jeszcze częściej - pograć z nim w jakieś gry, czyli bawić się, ale są i tacy, którzy mają poważniejsze zamiary. To zwłaszcza uczniowie techników elektronicznych lub podobnych. Dla nich spotkanie z maszyną - to okazja do zrobienia czegoś ponad program, okazja cenna, o ile poważnie interesują się wybranym kierunkiem nauki. W sumie - kluby wskazują, że do komputera pchają się zwłaszcza młodzi i najmłodsi, a owa „kultura mikroinformatyczna" będzie się tworzyć z nimi i dla nich.

Odbiciem tego jest sam program „Dni Kultury Mikroinformatycznej", gdzie przynajmniej połowa imprez (seminariów i pokazów) jakoś się wiąże z najmłodszymi. **„Mikrokomputer w szkole", „Polski mikrokomputer szkolny"', „Pokaz programów edukacyjnych", „Czy komputer jost dla niemowląt", „Mikrokomputer w rękach dziecka - groźba czy nadzieja"** - to przykłady seminaryjnych tematów. A do tego w programie „dni" jest i **„Dzień Dziecka"** - dzień gier komputerowych! Czy wreszcie **„Micro-video-disco"**. Zapewne też nie dla tych najstarszych.

Co przyniesie Impreza, czy przyczyni się do umocnienia „mlkroinformatycznego hobby", które chcieliby zacząć organizatorzy, czy wreszcie zbliży nas do tych maszyn, czy je uczyni bardziej dostępnymi - o tym przyjdzie pisać po zakończeniu„dni", które, gdy ten tekst do Was dotrze, dawno już będziemy mieć za sobą. Ta relacja jest za to kolejnym, „światomłodowym" sygnałem, że co jak co, ale mikrokomputeryzacja nie odbędzie się bez nastolatków. Wprost przeciwnie - wydaje się, że są one gdzieś blisko oka tego rozkręcającego się mikrokomputerowego cyklonu.

TOMASZ KŁOSOWSKI

- *Kto by łamał dyscyplinę?!*
- *Mordercza konkurencja... dla chłopców*
- *Dziewczyny – do domów!*

Maru znaczy dobrze *batsu* znaczy źle

Zeszyt do języka japońskiego jest z zewnątrz bardzo kolorowy, wesoły. Zaczyna się od końca, czyli ostatnia strona jest pierwszą. W środku, na niektórych stronach wydrukowany obrazek i krótki tekst: bajka, legenda, „historyjka" o zwierzętach, o jakimś chłopcu... Dalej rzędy równych krateczek, w każdej starannie wypisany znak alfabetu. Są tu jeszcze dziecinne rysunki, trochę niewprawne, kolorowane kredkami: mała dziewczynka wśród drzew (może w lesie?), domek ze spadzistym dachem. Zeszyt należy do Japonki, uczennicy I klasy szkoły dla dzieci dyplomatów i pracowników placówek handlowych w Warszawie.

Oglądam go z uwagą, szukam stopnia. Ale stopni w japońskich zeszytach nie ma. Zastępują je dwa znaczki kreślone przez nauczycieli: kółko — *maru* — znaczy: poprawnie krzyżyk — *batsu* — znaczy: błąd. Stopnie pojawiają się tylko na testach (sprawdzianach), a wyrażane są liczbą uzyskanych punktów. Najwyższa ocena, nasza piątka, odpowiada np. 95—100 punktom. Ale ocena, czyli liczba punktów, zależy jeszcze od wielu rzeczy, choćby od trudności testu i... nienagannej postawy ucznia, równie ważnej w Japonii, jak dobre wyniki w nauce.

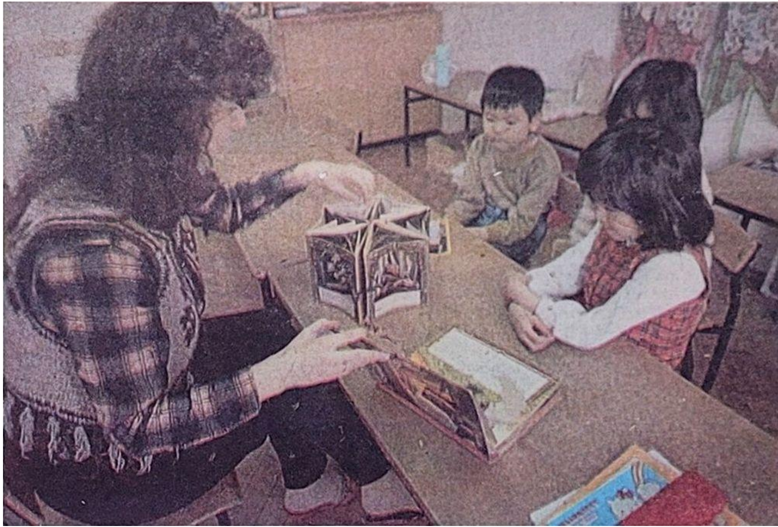
Jeśli więc uczeń zdobędzie tylko 40 punktów, może się uratować i test zaliczyć, gdy przez semestr czy rok szkolny zachowywał się bardzo dobrze.

Szkoła zaczyna się dla tych, którzy przed 1 kwietnia ukończą 6 lat. Rok szkolny trwa od 1 kwietnia do marca. Podzielony jest na trzy okresy: I - do połowy lipca, II od 1 sierpnia do 24 grudnia, III - od stycznia do marca. Terminy wakacji są tu rozmaite; w różnych rejonach kraju jest trochę inaczej. Zależy to od klimatu, w Japonii bardzo zróżnicowanego. Zimniejsze rejony np. Hokkaido, mają skrócone wakacje letnie, a dłuższe zimowe, w Tokio, stolicy Japonii, trwają one półtora miesiąca — do końca sierpnia. Przerwy między pozostałymi dwoma okresami są nie krótsze niż 2 tygodnie. Uczniowie spędzają je na ogół z rodzinami. Szkoły i inne instytucje bardzo rzadko organizują kolonie czy obozy.

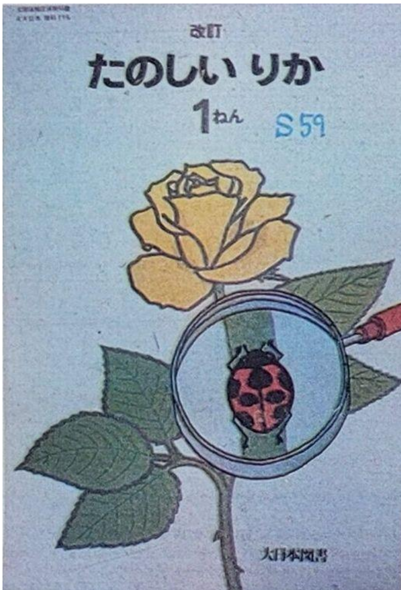
Nauka w szkolę podstawowej trwa 6 lat. Potem jest szkoła średnia niższa - 3 letnia. 9 lat nauki obowiązuje w Japonii wszystkich. Ale uczyć się chce tu każdy. Około 98 proc. młodzieży idzie dalej do 3- lub 5-letniego liceum ogólnokształcącego lub technikum.

Powtarzanie klas jest rzadkością. Na ogół spotyka to uczniów, którzy w roku szkolnym opuścili 1/3 dni nauki. Innych trochę się przepycha, podciąga oceny. Są też klasy poprawkowe, ale to wypadki bardzo rzadkie. Japońscy uczniowie, od dziecka uczeni zdyscyplinowania, dobrych manier, poważnego traktowania życia, niełatwo popadają w konflikty. Dyscyplina jest dla nich czymś oczywistym, komu przyszłoby do głowy ją łamać?! Oni mają specjalne lekcje etyki, moralności, podręczniki przysposobienie obywatelskiego i patriotycznego. Na tych lekcjach uczą się składnego, bezkonfliktowego życia w społeczeństwie, w rodzinie. Uczą się z powodzeniem...

Jest jeszcze w japońskich szkołach szalona konkurencja. Dotyczy ona całego społeczeństwa, ale zaczyna się już od pierwszej klasy i jest najlepszą motywacją do dobrej nauki. Zasada jest prosta: jeśli uczę się bardzo dobrze w szkole podstawowej, mogę pójść do lepszej szkoły średniej, do lepszego college'u. Stamtąd otwarta droga na najlepsze uniwersytety, kształcące wybitnych prawników, lekarzy, ministrów. Po ukończeniu zaś najlepszej uczelni każdą kariera jest możliwa: dla średniaków taka droga jest zamknięta. Ta mordercza konkurencja dotyczy głównie chłopców. W Japonii mężczyzna bowiem dźwiga cały ciężar ambicji i odpowiedzialności za pracę i dom. Dziewczynki, nawet te bardzo, zdolne, wychowuje się nadal przede wszystkim na wzorowe panie domu.

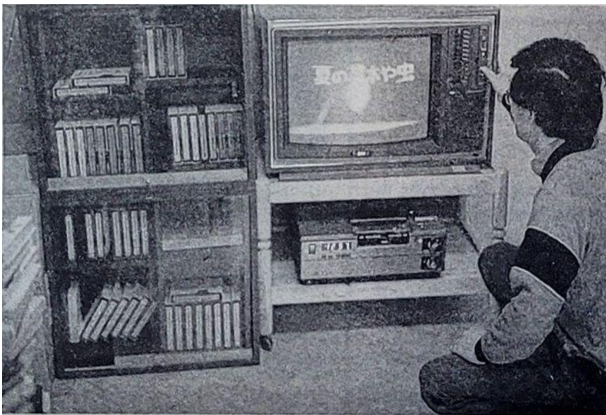


W klasach I i II lekcje konwersacji angielskiej prowadzi bardzo miła Polka, pani Ewa Wan. Na lekcji, w której brał udział „ŚM", czytano akurat bajkę o Czerwonym Kapturku. Wasi japońscy rówieśnicy znają podobno i lubią wszystkie bajki Andgrsena i braci Grimm



Od razu widać, że to jest okładka książki do przyrody, prawda?

W szkolnej bibliotece, obok książek, słowników, encyklopedii, bogata taśmoteka! No i oczywiście wideo. W bibliotece jest teraz tylko nauczyciel - pan Ubukata, bo trwają lekcje



Szkolny dzień rozpoczyna zamiast dzwonka miła dla ucha melodyjka, płynąca z elektronicznego zegara. Lekcje zaczynają się o godz. 8 lub 8.30. Przed każdą uczniowie głośno mówię dzień dobry, po — dziękujemy i do widzenia. Lekcje są różne - zależy to od nauczyciela, przedmiotu, wyposażenia szkoły. Regułą jest jednak przeprowadzanie jak największej liczby doświadczeń, by samemu móc dochodzić prawdy.

Szkoły japońskie mają na ogół wspaniałe pomoce naukowe — piękne kolorowe mapy, podręczniki i zeszyty, kserograf do odbijania, wideo, dzięki któremu każdy temat najpierw można pokazać, a dopiero potem omawiać. Korzysta się z nich na co dzień.

Cała ta nowoczesność nie zabiła w Japończykach chęci czytania. Czytają bardzo dużo — tłumaczenia z lektury światowej, bajki; literaturę fantastyczną. Interesują się innymi, dla nich egzotycznymi krajami - ZSRR, Polską, Jugosławią, o których również mogą wiele dowiedzieć się z książek. W szkole nie mą, jak u' nas, lektur obowiązkowych. Jest tylko rekomendacja - polecanie przez nauczyciela książek, jego zdaniem wartych przeczytania. W klasach wiszą specjalne tablice, na których podaje się kto, co i ile przeczytał. Rzędy nazwisk i tytułów sę zawsze bardzo długie.

Młodzi Japończycy lubią oczywiście sport. Uprawiają go W szkole i w klubach sportowych. Chłopcy uwielbiają piłkę, dziewczynki szaleją ze skakankami, chętnie puszczają latawce. Dobrze pływają, są sprawni i wygimnastykowani. Co roku mają okazję sprawdzić swe siły na szkolnej olimpiadzie (*Undokai*), która odbywa się zawsze około 20 lipca. Konkurencje są rozmaite i jak na olimpiadę dość nietypowe, np. rzucanie do kosza... woreczkami wypełnionymi ryżem, bieg do pozawieszanych zmyślnie smakowitych pączków, które trzeba W dodatku zjeść bez pomocy rąk. Biorą też udział w minimaratonie, ubrani w letnie krótkie kimonka i *hachimaki* (tradycyjne opaski noszone na czolena białym tle czerwony znak Słońca - godło Japonii).

Uczennice w granatowych mundurkach , i białych bluzkach, chłopcy w czarnych garniturach (taki strój obowiązuje od szkoły, średniej; w podstawowej pod tym względem panuje dowolność) wędrują co dzień do swych szkół. W tornistrze lub torbie, obok książek i zeszytów, niosą zawsze *obente*-pudełeczko z drugim śniadaniem: ryżem i japońskimi przysmakami. Są na pewno szczęśliwi i dobrze im w kwitnącej wiśniami Japonii, ale trudno ich dzieciństwo nazwać beztroskim, bardzo bowiem poważnie oni, i ich otoczenie traktują wszelkie szkolne obowiązki.

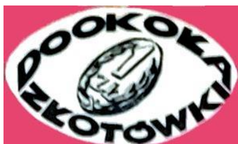
Dzień Dziecka obchodzony jest w Japonii 5 maja. We wszystkich szkołach młodzież robi w tym dniu śliczne latawce w postaci dużych... karpi. Latawce te puszcza się .wolno lub umocowuje na dachach szkół. Barwne karpie z szeroko otwartymi pyszczkami powiewają na wietrze i przynoszą „swojej" szkole szczęście (karp to według wierzeń japońskich szczęśliwa ryba).

KRYSTYNA KLIMOWICZ

Fot. Jacek Łopuszyński



Rys. Szarlota Paweł



CHANGE MONEY

Czejncz many, czejncz many - szepczą pod nosem osobnicy pozornie bez celu spacerujący przed hotelem przyjmującym zagranicznych gości. Natężenie szeptów rośnie i swobodne pozy znikają, kiedy z podjeżdżającego autokaru wysypują się nowi, jeszcze nie oskubani z dewiz turyści. Gorączkowa krzątanina wokół nich już na ogół po kilku minutach daje wymierne efekty. Zwitki dolarów, marek czy franków wędrują do portfeli waluciarzy (zwanych też swojsko „cinkciarzami"), a kieszenie turystów wypełniają się banknotami Narodowego Banku Polskiego. Wszyscy są zadowoleni... No, może poza Skarbem Państwa, który na takiej „turystycznej" wymianie sporo traci.

A właśnie. Jak to właściwie jest z tą wymianą? Ogólnie wiadomo, że pieniądze wysokorozwiniętych państw kapitalistycznych to waluta wymienialna, natomiast nasza złotówka... wręcz odwrotnie. Tymczasem praktyka życia codziennego mówi, że bez specjalnego kłopotu można u nas kupić np. dolary, tyle że miejscem dokonywania takich - nielegalnych - transakcji jest tzw. czarny rynek. Żeby było jeszcze zabawniej, to czarnorynkowy kurs walut wobec złotówki ustala... nasze państwo. Tak, tak, nie inaczej, Dzieje się to oczywiście pośrednio, lecz takie właśnie są fakty. Kurs ten wyznaczają bowiem tzw, ceny pewexowskie dwóch najbardziej poszukiwanych towarów; alkoholu i samochodów. Jeżeli porównać normalną, złotówkową cenę alkoholu i wolnorynkowe ceny samochodów z ich cenami w Pewexie, to otrzymamy w przybliżaniu właśnie czarnorynkowy kurs dolara.

Żeby sprawę „niewymienialności" złotówki jeszcze bardziej zagmatwać: na przykład w Banku Szwajcarskim czy w wielu bankach Berlina Zachodniego i Republiki Federalnej Niemiec możecie sprzedać dowolną liczbę złotówek. Na boku pozostawmy problem po jakim kursie, ale możliwości takie istnieją. Mam jeszcze coś w zanadrzu! Te same banki chętnie Wam sprzedadzą złotówki, gdybyście zapragnęli wejść w ich posiadanie płacąc np. dolarami.

Jak to więc właściwie jest? Rzecz cała skomplikowała się moim zdaniem już dostatecznie, aby można było przejść do jej, bardzo ogólnego oczywiście, wyjaśniania.

Zacząć trzeba chyba od tego, po co w ogóle wymieniać jedne pieniądze na inne. Prosty przykład wyjaśnia to następująco: Francja sprzedaje jakiś towar do USA. Żąda w zamian franków. Z kolei Stany Zjednoczone też coś nabyły od Francji i chcą za to dolarów. Ale ile dolarów wart jest towar, którego cena jest określona we frankach? Należy znaleźć relację między nimi, na tej podstawie wyliczyć kurs i zamienić jeden pieniądz na drugi. Wtedy transakcja może dojść do skutku, a waluty są wymienialne.

Inny przykład: Francja coś nam sprzedała i dostała za to złotówki. Teraz chce za to kupić, powiedzmy, samochody. Niestety, samochodów nie ma, a zwłaszcza za złotówki. Chce wobec tego kupić nowoczesny sprzęt optyczny. Niestety, czegoś takiego w ogóle nie robimy. Oczywiście niektóre towary, w niektórych - uprzednio wynegocjowanych warunkach - można u nas dostać, ale opisana sytuacja powoduje, że złotówka jest walutą niepewną, za którą nie wszystko i nie w każdym momencie można kupić.

Te przykłady mówią chyba wyraźnie, że wymienialność danej waluty zależy przede wszystkim od poziomu gospodarczego rozwoju kraju, od nowoczesności i wszechstronności jego produkcji towarowej. Jeżeli uświadomicie sobie, jakie waluty są najbardziej poszukiwane: dolar, marka RFN, japoński jen, to wnioski wysnujecie już chyba sami.

Wzajemne relacje pomiędzy tymi najmocniejszymi pieniędzmi świata zachodniego odgrywają olbrzymią rolę w życiu gospodarczym świata. Podlegają one ciągłym wahaniom, od czasu do czasu dość dużym. Dowiadujemy się na przykład, że wartość marki spadła wobec dolara, który pnie się w górę. Skłonni wtedy jesteśmy współczuć mieszkańcom RFN, że ich kosztem bogacą się Amerykanie. Tymczasem sytuacja wcale nie jest taka jednoznaczna. Amerykański żołnierz stacjonujący w Niemczech Zachodnich będzie ze wzrostu wartości dolara (czyli z jego rewaluacji) bardzo zadowolony. Za żołd ciągle pozostający na tej samej wysokości otrzymuje więcej marek, zarabia więc na tej całej operacji. W jego ojczyźnie za oceanem miny są jednak mniej wesołe. Przez fakt dewaluacji marki wszystkie towary zachodnioniemieckie stały się tańsze. Za samochód, który powiedzmy kosztował w Hamburgu dwa tysiące dolarów (oczywiście po przeliczeniu), teraz wystarczy dać 1700 dolarów. Efekt łatwo przewidzieć; coraz większe zakupy za marki, coraz mniejsze zapotrzebowanie na wyroby macierzystego przemysłu samochodowego, który musi zamykać zakłady i zwalniać pracowników. Jak więc widzicie, spadek bądź zwyżka wartości pieniądza są pewnymi faktami gospodarczymi, do których nie można stosować jednoznacznych ocen co jest dobre, a co złe.

Waluty świata zachodniego też nie są jednak jednakowe. Chociaż nie będzie to zbyt ścisłe, to można powiedzieć, że jedne są „bardziej", a drugie „mniej" wymienialne. Dotyczy to na przykład walut państw naftowych. Kuwejcki dinar jest poszukiwany, a więc wymienialny, bo kupić za niego można tak ważny i potrzebny produkt, jakim jest ropa naftowa. Niestety, kraj ten praktycznie nic poza tym nie oferuje na światowym rynku. Popyt na jego pieniądz jest więc siłą rzeczy ograniczony.

Z tego wszystkiego, co zostało tu napisane, wynika między innymi i to, że wymienialności pieniądza nie da się po prostu ogłosić, zadekretować: od dzisiaj złotówka jest wymienialna! Jeżeli nikomu, czy prawie nikomu, na świecie nie będzie ona potrzebna, to najlepiej pomyślana akcja propagandowa tego nie zmieni. A jeżeli kogoś z Was ciekawi, jak daleko jest nam, jako Polsce, do osiągnięcia tego poziomu rozwoju gospodarczego, który pozwala przynajmniej myśleć o wymienialności złotówki, to radzę zwrócić uwagę na Węgry. Forint, którego pozycja jest prostym odzwierciedleniem węgierskiej gospodarki, to najpoważniejszy kandydat z walut państw socjalistycznych do osiągnięcia, przynajmniej częściowej, wymienialności.

MICHAŁ MALICKI

Złotówka też ma wakacje! Razem z innymi, bardziej lub mniej zaprzyjaźnionymi walutami jedzie opalać się, kąpać, chce po prostu odpocząć. Natomiast od września pojawi się znowu na naszych łamach. Żegnamy więc Was i do zobaczenia w nowym roku szkolnym.

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Czwórbojowy szczyt



Mamy już za sobą wszystkie czwórbojowe eliminacje. Znamy więc uczestników tegorocznego finału krajowego, który rozpoczyna się już dziś (22 czerwca). Na stadionie poznańskiej „Olimpii" zobaczymy zwycięzców' zawodów rejonowych, wojewódzkich i strefowych. Należy więc oczekiwać dobrych wyników: Przypominamy, że pucharów „Świata Młodych": bronią dziewczęta z Warszawy (szkoła nr 55) i chłopcy z Węglińca (Zbiorcza Szkoła Gminna).

Za miesiąc, o czym juz informowaliśmy, przyjadą do Polski uczestnicy międzynarodowego finału naszego czwórboju. Spodziewamy się przybycia reprezentantów 13 krajów - nie tylko z Europy, ale także z Ameryki i Azji. Impreza ta zostanie rozegrana w Zielonej Górze. Ale zanim do tego dojdzie, z zainteresowaniem przyglądać się będziemy zmaganiom w Poznaniu. Startującym w „Grodzie Przemysława" lekkoatletom życzymy życiowych rekordów.

Fot. Z. Przybyłowski

RASIŚCI NA BOCZNYM TORZE

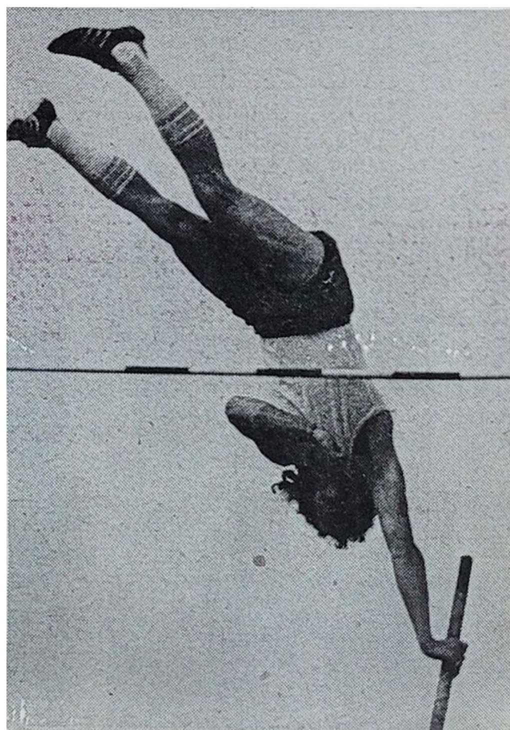
Niedawno obradowała w Paryżu międzynarodowa konferencja sportowych działaczy, którzy w sposób stanowczy wypowiedzieli się przeciwko rasizmowi na stadionach. Konferencję zorganizował komitet ONZ do spraw walki z apartheidem. W końcowej deklaracji uczestnicy paryskich obrad wypowiedzieli się zdecydowanie za całkowitą izolacją Republiki Południowej Afryki nie tylko w sporcie, ale też i w innych dziedzinach życia. Jak wiadomo w RPA nadal prześladuje się Murzynów. Działacze wnioskowali o przyjęcie przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski kodeksu postępowania zniechęcającego do różnorakich kontaktów sportowych z RPA. Za naruszenie tego kodeksu obowiązywałyby surowe sankcje. Zwrócono też uwagę na konieczność wyrugowania RPA z międzynarodowych federacji sportowych. Jak wiadomo, najgorzej wygląda polityka Międzynarodowej Federacji Rugby. Jej kierownictwo od lat popiera wszystkie zagraniczne występy reprezentantów Afryki Południowej, a także zezwala na mecze narodowych drużyn w RPA. Ostatnio głośna była np. sprawa rugbistów Nowej Zelandii, którzy (pomimo krytyki oraz protestów ze strony MKOl) nie odwołali swoich występów w Afryce Południowej.

TYCZKARZE CORAZ WYŻEJ

Jak dotąd najbardziej znanymi u nas zawodnikami uprawiają cymi wyjątkowo trudną konkurencję - skok o tyczce są Władysław Kozakiewicz (na zdjęciu) i Tadeusz Ślusarski. Dwaj mistrzowie olimpijscy (Kozakiewicz z Moskwy, Ślusarski z Montrealu) nadal zadziwiają formą. „Kozak" pokonał w ubiegłym roku 5,75 m. Zawodnik „Bałtyku" Gdynia ma jednak, sporej .klasy konkurentów. Ryszard Kolasa (także „Bałtyk") oraz jego brat Marian skaczą dziś niemal równie wysoko. A oto jak przedstawia się aktualna lista najlepszych naszych tyczkarzy. Na pierwszym miejscu podajemy wynik, a na ostatnim rok jego uzyskania.

5,78 m - Władysław Kozakiewicz, „Bałtyk" Gdynia, 1980
5,70 - Tadeusz Ślusarski, „Skra" Warszawa, 1983
5,70 - Marian Kolasa, „Bałtyk" Gdynia, 1985
5,60 - Mariusz Klimczyk, „Zawisza" Bydgoszcz, 1980
5,60 - Ryszard Kolasa, „Bałtyk" Gdynia, 1985
5,55 - Zbigniew Radzikowski, „Legia" Gdańsk, 1982

Jak wynika z powyższego zestawienia, najwięcej do „powiedzenia" będą mieli w tym roku zawodnicy z Trójmiasta. Warto dodać, że ich trenerem jest Edward Szymczak.



Fot. J. Szcwiński

Wysoki lot „Sokoła"

Maleńka wieś Sadki (woj. bydgoskie) właściwie nie różni się wiele od podobnych sobie miejscowości. Ale tamtejsza „podstawówka", licząca zaledwie 420 uczniów, to prawdziwa sportowa potęga.

Niedawno odwiedziliśmy Sadki, a było to podczas Dnia Sportu Szkolnego. Na placu pełnym przeróżnych boisk i urządzeń rywalizowali wszyscy członkowie SKS „Sokół". Musimy powiedzieć, że niezmiernie rzadko ogląda się dziś tak zadbany i pomysłowo wykonany szkolny obiekt Wykonali go sami uczniowie. Pracami kierował pan **Zdzisław Nowak**, nauczyciel wf. Jego podopieczni znani, są nie tylko w województwie bydgoskim. Wielu z nich należy nawet do krajowej czołówki. Np. **Dorota Tatara**, obecnie „Zawisza" Bydgoszcz, jest jedną z najlepszych w kraju lekkoatletek-juniorek. **Mirek Okpisz** wygrał ostatnie igrzyska młodzieży (w rzucie oszczepem - 48,90 m).

Zupełnie dobrze radzi sobie, także w rzutach **Piotrek Kupryjańczyk** i w grach zespołowych **Darek Gałązka**.

Nic więc dziwnego, że „podstawówka" z Sadek od wielu już lat plasuje się w ścisłej sportowej czołówce województwa. Tamtejszy SKS „Sokół" nie czuje żadnego respektu przed szkolnymi klubami z dużych miast. O sukcesach uczniów z Sadek napiszemy niebawem znacznie więcej.

- Albo lody, albo kariera
- Anastazy na pomoc
- Gdzie rośnie huba?

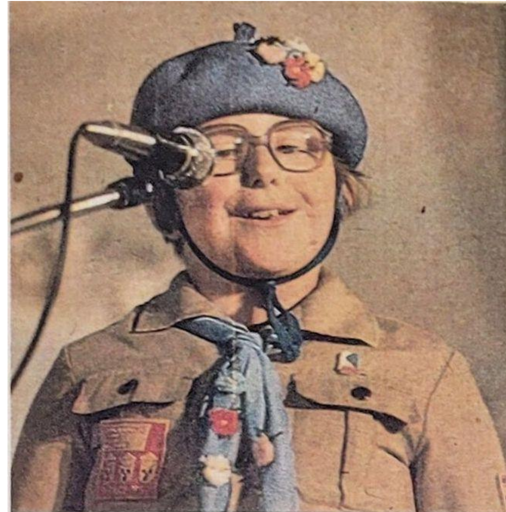
— *Albo lody, albo śpiewanie* - uciął krótko dh Krasicki błagalne prośby lubelskich „Kałamarzy" o niewinną chociażby porcyjkę śmietankowych, owocowych, waniliowych. Ciastka, sok, kremik - proszę bardzo, nawet zaraz, i to w nieograniczonej ilości. Możemy pakować się w „obrzynka" i już jechać do kawiarni. Lody natomiast, surowo - i nie tylko teraz - zabronione. To nic, że dziś właśnie niedziela, że już po koncertach: eliminacyjnym przecież przygody d'Artagnana! Na szczęście, nie opodal w parku jest plac zabaw, zjeżdżalnie i huśtawki, więc wszyscy artyści zaraz po próbie pędzą tam tytułem pocieszenia. Guzy, sińce, zadrapania - jakoś tam druhna Elżbieta zatuszuje na wieczór zasypką lub plastrem...

My tu gadu, gadu, a tymczasem festiwalowa orkiestra pod dowództwem dh. Macieja Domagały, mimo upału i wczesnej pory dnia rześka i ochocza, już daktor Tadeusz Broś odgraża się, że zaraz dostanie zawału i pomieszania zmysłów, choreograf błaga, pokazując drobne kroczki, żeby nie stać sztywno przed mikrofonem przy rytmicznych kawałkach, telewizja kręci... Zainteresowanie Imprezą - nie tylko w mieście - ogromne. Dziennikarzy huk, w miasteczku zlotowym komplet, widownia siedleckiego amfiteatru pęka w szwach. No, może nie tyle widownia, co ławki, które nadwerężone zębem czasu nie wytrzymują tu i ówdzie zbiorowego entuzjazmu

Uwaga! Harcerska Agencja Kulturalna Opolszczyzny stempluje! Okolicznościowym stemplem, a jakże, szkoda tylko, że upatrzonym druhnom po twarzach, które jakoś nie podzielały radości druhów z powodu zielonej pieczątki przystawionej im na policzku lub na nosie...



„Cavatina" z Pionek, a w głębi „Kałamarza" z Lublina ćwiczą z przejęciem przed wieczornym koncertem


„Druh instruktor na barana osobiście zucha wziął", śpiewa zuch na schwał z „Polnych kwiatów"

I ZNÓW JESTEŚMY RAZEM!

24 maja o godzinie 16.30 Prezydent Miasta — Wincenty Przychoda przekazał zespołowi Chorągwi Konińskiej znanym (a jakże) i lubianym „Wartakom" symboliczny klucz do bram miasta - no i tak to się wszystko zaczęło...

*

Choć od Bałtyku dzieliło nas kilkaset kilometrów, powiało morzem i żeglarską przygodą, gdy słupskie „Mgiełki" i „Messa" oraz „Cavatina" z Pionek śpiewały swoje piosenki...

i premier... Ale po pierwsze - wieczorem galówka, a po drugie, piąte i dziesiąte - tego głosu musi „Kałamarzom" wystarczyć przecież na dłużej!

Zespół dziarskich zuchów z Warszawy - „Plastusiowy Klucz Wiolinowy" też jest porządnie rozżalony. Na organizatorów festiwalu oczywiście! Że też koncert finałowy musieli przewidzieć akurat na godzinę dwudziestą! Niema szans, żeby zdążyć na dobranockę, a dziś sposobi się do prób. Zaczyna się normalna, pracowita „młócka". W XIV Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Harcerskiej bierze udział 17 solistów i 31 zespołów i z każdym trzeba przecież przegrać jego utwór. Czasami po wiele razy... Bo albo tonacja nie taka, albo solista nie nadąża za orkiestrą, albo zakończenie nie brzmi, albo w ogóle nic nie brzmi, bo głośniki milczą jak zaklęte. Prowadzący poranne próby i wieczorny koncert - re-


W ramach upuszczania nadmiaru sprężonego powietrza z widowni, wszyscy zgodnie śpiewamy „Tik, tiki, tiko"...

publiczności. Najwięcej energii emituje sektor lewy - tam zasiadają lokalni cywile, którzy co i rusz żywiołowo wyrażają swoje pochwały lub niezadowolenie.

Najtrudniej jest na koncertach eliminacyjnych, gdzie jak wiadomo - bisów nie ma, więc Tadeusz - wodzirej, aby upuścić nieco sprężonego powietrza z ożywionej niebezpiecznie publiczności, odkręca zawory - to znaczy daje znak orkiestrze i wszyscy śpiewamy programową piosenkę festiwalu „A my mamy Siedlce". Uff, widownia odreagowana - możemy jechać dalej.

Wśród uczestników, którzy zakwalifikowali się na tegoroczny festiwal - starzy bywalcy i nowicjusze. Są więc „Sawinutki" z Chorągwi Chełmskiej, a z Konińskiej - „Wartaki". Jest zespół „Akord" z Chorągwi Przemyskiej i-;,Cavatina" z Radomskiej, zespoły: „Delta" z Chorągwi Suwalskiej i „Uśmiech" z Wrocławskiej... A oprócz tego ci, którzy przyjechali tu pierwszy raz i trema ich zjada, choć atmosfera wśród uczestników naprawdę znakomita. Jedni drugim pomagają, radzą co i jak zmienić, poprawić, żeby lepiej brzmiało i wyglądało. Żadnych zawiści i zacierania rąk, że coś się tam komuś nie udało, bo przecież to nie bieg z przeszkodami po nagrody i zaszczyty, lecz radość

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Dziennikarze prasy, radia i telewizji akredytowani przy siedleckim festiwalu przyznali swoją nagrodę - maskotkę kangura - Danucie Talkowskiej z ZSZ CZSP w Ełku, która interesującej barwy głosem zaśpiewała piosenkę pt. „Dokąd pędzisz panie". Ciekawi jesteśmy, czy spotkamy się za rok...

*

Punkt za tajemniczość i oryginalną nazwę przyznajemy zespołowi z Chorągwi Koszalińskiej - „NGM z bajerem na A", który nastrojowo zaśpiewał znaną harcerską piosenkę „Na kamieniu".

Prawdziwy festiwalowy gość chodził w kolorowej, bawełnianej koszulce produkcji siedleckich zakładów „Karo", a pod pachą trzymał zwierzynę - kangura lub misia ze znanej w kraju Spółdzielni „Miś". Nucił ponadto „Tik, tiki, tiko" lub „Hubę" i zastanawiał się, gdzie wrzucać kupony plebiscytowe o nagrodę publiczności, które hojnie rozrzucano po amfiteatrze...


Wodzirej Tadeusz Bros w druhnach, czyli lekcja pokazowa zbiorowego entuzjazmu...

Jury XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Harcerskiej, któremu przewodniczył hm Jerzy Gomol, przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

W kategorii zespołów zuchowych:

I nagrody nie przyznano, dwie równorzędne nagrody II otrzymują: „Polne Kwiaty" ze Szczecinka, „Dzielne Zuchy" z Bielska Podlaskiego, III nagrodę-„Plastusiowy Klucz Wiolinowy" z Warszawy.

W kategorii zespołów młodoszoharcerskich:

Dwie równorzędne nagrody I otrzymują: „Przednutka" ze Zduńskiej Woli, „Sawinutki" z Sawina, „Cavatina" z Pionek, „Mgiełki" z Ustki, dwie równorzędne nagrody III otrzymują: „Dreptaki" z Tamowa, „NGM z bajerem na A" ze Szczecinka. Wyróżnienie przyznano „Piratom" z Pułtuska.

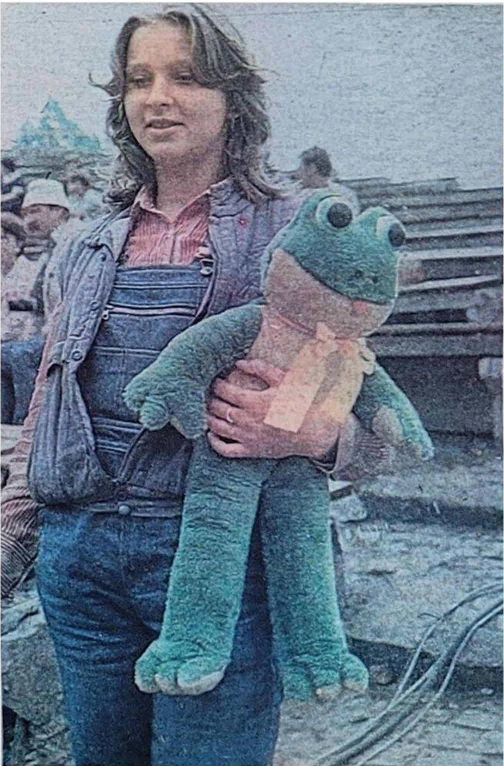
W kategorii zespołów starszoharcerskich:

Trzy równorzędne nagrody I otrzymują: „Messa" z Ustki, „Kont" ze Zduńskiej Woli, „Na rozdrożu" z Łodzi, dwie równorzędne nagrody II otrzymują: „Wartaki" z Koła, „Awers" z Ełku, nagrody III nie przyznano.

W kategorii solistów:

Za zajęcie I miejsca nagrody przyznano: Lidii Chaber ze Zgierza, Jolancie Relich z Wołczyna, Magdzie Skoczek z Wysokiego Mazowieckiego, Wojciechowi Rygalskiemu z Przasnysza, Danucie Talkowskiej z Ełku; za zajęcie II miejsca: Ewie Kowalczyk ze Skierniewic oraz wyróżnienia: Łukaszowi Buciakowi z Szymanowa, Joannie Kudin z Bielska Podlaskiego, Wojciechowi Dmochowskiemu z Ostrowi Mazowieckiej.

Nagrody te, m. in.: lornetka, radiomagnetofon, radioodbiornik, rzutnik, magnetofon, aparat fotograficzny, plecaki, namiot, będą ną wakacje jak znalazł...


Ten z prawej to prawdopodobnie Kermitt, ta z lewej to na pewno druhna Iza z Łomży...

LOMBARD...

...sygnalizuje ograniczenie działalności koncertowej w kraju! Interesują ten zespół przede wszystkim nagrania. Przypomnę, że w marcu Lombard wyjechał do Holandii na zaproszenie wytwórni płytowej Rockhouse Records. Najpierw wystąpił w telewizyjnym programie „Middag Editie” wykonując „Czeski film”, potem dał koncerty w Tilburgu, Amsterdamie i Drachten. Podobno Holendrzy przyjęli zespól ciepło, co odnotowała miejscowa prasa. Przedstawiciele firmy Rockhouse byli na tyle zadowoleni, że zaproponowali Lombardowi podpisanie rocznego kontraktu. W Polsce grupa zrealizowała kolejną płytę długogrającą pt.„Anatomia" z piosenkami o ...miłości Małgorzaty Ostrowskiej, Jacka Skubikowskiego i Grzegorza Stróżniaka. Małgorzata Ostrowska zaproszona została do udziału w filmie „Podróże Pana Kleksa”. Królowa Aba kręciła zdjęcia w Łodzi i Jałcie. A koncerty? Tych rzeczywiście w planach zespołu nie znalazłem, poza zapowiadanym wcześniej, ale odwołanym, z Petem Shelley'em oraz, także zapowiadanym, w Pabianicach rodzinnym mieście perkusisty Włodzimierza Kempfa. Wybiera się jeszcze Lombard do Opola, gdzie weźmie udział w jednym z koncertów. Przypominam: Lombard to - Małgorzata Ostrowska, Grzegorz Stróżniak, Piotr Zander, Zbigniew Foryś i Włodzimierz Kempf

Fot. **M. Szymański**

A KTO W SOPOCIE?

Tydzień temu przedstawiłem program KFPP w Opolu, dziś zdań parę o drugim największym festiwalu - Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie. W jego regulaminie nie zaszły istotne zmiany, zresztą nie one najbardziej interesują widzów i słuchaczy, którzy chcieliby przede wszystkim wiedzieć kto wystąpi w Operze Leśnej. Pewności jeszcze nie ma, ale... Barw naszych bronić będzie Majka Jeżowska, która przypomniała się niedawno piosenką „Papierowy man". i nagrała kilka dni temu nowe, interesujące utwory dla Studia Trójki. Właśnie te, które wykona w Opolu i Sopocie. Z kim będzie Jeżowska rywalizować, jeszcze nie wiadomo. Jeśli chodzi o gwiazdy, to dziś mówi się o trzech: Shirley Bassy, Romina Power/Al Bano i Classix Nouveaux. Nie wszystkich ta lista satysfakcjonuje. Nawet zwolennicy Classix Nouveaux, zamiast po raz trzeci oglądać swoich faworytów, woleliby zobaczyć... The Smith. Al Bano i Romina Power może będą się podobać festiwalowej, relaksowo nastawionej publiczności; ale do gigantów show buisnessu też nie należą. Jedynie Shirley Bassy jest na tej liście zaproszonych gości gwiazdą prawdziwej wielkości. Do rozpoczęcia Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie pozostały dwa miesiące.

Może jego organizatorzy zaskoczą nas jedynie jakąś decyzją? Wprawdzie te prawdziwe gwiazdy każą sobie za koncerty słono płacić i planują występy co najmniej z rocznym wyprzedzeniem, ale - PAGART potrafi!



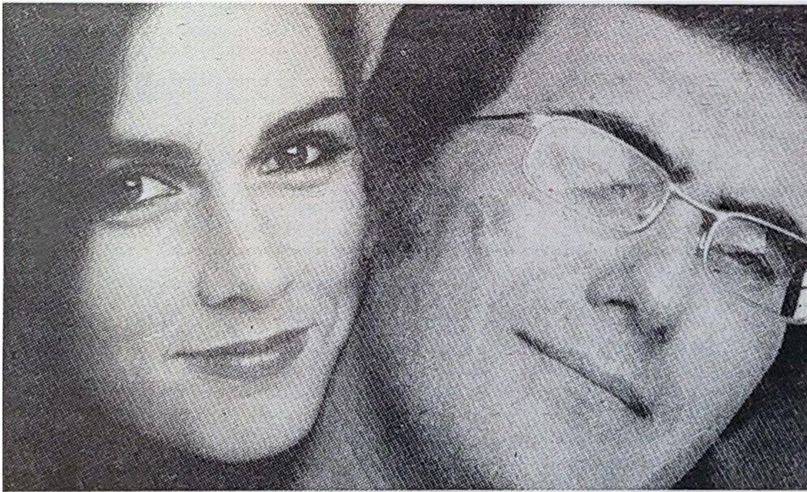
Redaguje
LECH NOWICKI

bratislavská lýra

Ten festiwal oficjalnie nazywa się Medzinárodný Festival Populárnej Piesne, odbywa się co roku w Bratysławie w końcu maja, trwa cztery dni. Biorą w nim udział wykonawcy z Czech i Słowacji oraz goście zagraniczni. Tegoroczny zorganizowano po raz dwudziesty, miał więc szczególny program i oprawę...

Każdy koncert składał się z trzech części: w pierwszej o Złote, Srebrne i Brązowe Liry rywalizowali artyści z Czechosłowacji, w drugiej - o główne nagrody festiwalu walczyli wykonawcy zagraniczni oraz reprezentanci Czechosłowacji, w trzeciej popisywali się wielcy i najwięksi, czyli gwiazdy. Choć gospodarze imprezy zapowiadali udział Mireille Mathieu, Al Bano i Rominy Power (na zdjęciu) oraz Johna Mayalla, to z równym zainteresowaniem czekałem na popisy wokalne wszystkich uczestników festiwalu, może dlatego, że byłem na nim po raz pierwszy. Poza tym Mayalla słyszałem w Warszawie, za Mathieu nie przepadam, a duet Al Bano/Power mógłby dla mnie nie istnieć, ale... o tym za chwilę.

W konkurencji krajowej startują wykonawcy młodzi, mniej znani nawet słowackiej publiczności oraz ci, których przyjmuje się w Bratysławie gromkimi brawami, choćby Janę Kocianową czy zespół Olympic. Śpiewają po jednej piosence i jej wartość artystyczna w zasadzie decyduje o sukcesie. Ale naprawdę interesujących piosenek było w tym roku niewiele i ... może dlatego wygrali rutyniarze. Złotą Lirę zdobył zespół Olympic, choć nikogo z polskich obserwatorów tej imprezy nie zachwycił. Piosenkę miał długą i nudną, wykonał ją poprawnie, ale... tylko poprawnie. Ciekawszym wykonawcą, a zarazem kompozytorem, jest moim zdaniem zdobywca Srebrnej Liry - Vaclav Patejdl. Jego piosenka





„Chlapčenský úsmev" może stać się przebojem. Gdybym to ja znalazł się w gremium jurorskim, proponowałbym do jednej z głównych nagród Dalibora Jandę z zespołu Prototyp, muzykalnego, obdarzonego przez naturę "oryginalną barwą głosu.

Konkurs międzynarodowy wygrała Edyta Geppert (na zdjęciu). I towygrała zdecydowanie! Artystka to wielce utalentowana, mogąca nas jeszcze zaskoczyć. niejedną przyjemną niespodzianką, ale... Na dobrą sprawę poza interesującą Irlandką Marlą Christian, konkurentek i konkurentów do mistrzowskiego tytułu nie miała. Jeszcze przed rozpoczęciem festiwalu największe szanse dawano faworytowi gospodarzy - młodemu Mirosłavovi Žbirce. I ja wiele dobrego o nim słyszałem, znałem go z ostatnich płyt. Przeżyłem jednak pewien zawód. Žbirka nie miał najlepszej piosenki. I w tym miejscu chapeau bas! przed Włodzimierzem Korczem i Jackiem Cyganem, kompozytorem i autorem tekstu świetnej piosenki „Jaka róża taki cierń", którą Edyta Geppert wygrała najpierw opolskie „Promocje", teraz Bratysławską Lirę, a... Alicja Majewska konkurs w Hawanie.

John Mayall, Romina Power/AlBano oraz Mireille Mathieu - zapowiadane gwiazdy tegorocznej Bratysławskiej Liry. Mayalla zapowiadano z zespołem Bluesbreakers raczej w celach reklamowych. Grają w nim nowi ludzie, którzy oczywiście są profesjonalistami i wstydu liderowi nie przynoszą. A ten nazywa się przecież Mayall, więc jeśli nawet nie „rzuca na kolana” jak dawniej, wie co ma grać i śpiewać, żeby zyskać przychylność publiczności. A bratysławska od razu Janka i jego chłopców polubiła... Nie szczędziła też braw Rominie Power i Al Bano, na których ja przyszedłem tylko popatrzeć, albowiem ich repertuar jakoś mnie nie przekonuje. Romina przywiozła do Bratysławy bardzo ładne sukienki. Oglądałem więc z przyjemnością jej kreacje, starając się nie słuchać śpiewającego coraz głośniej Al Bano. Wytrzymałem do słynnych „Kaczuszek”, po wykopaniu których wyszedłem z sali, nie czekając nawet na „Felicita". Podobno duet Romina i Al Bano ma przyjechać w tym roku do Sopotu. I to jest bardzo smutna wiadomość... Mireille Mathieu nie należy do moich faworytek, ale wysłuchałem jej recitalu z zainteresowaniem, choć miała kłopoty z intonacją. Przypomniała przeboje swoje i przyjaciół z „Moja droga ja cię kocham" włącznie. Mathieu od pierwszej piosenki panuje nad publicznością, nawet nie od piosenki, lecz od wejścia na estradę, na której czuje się pewnie i swobodnie. Potrafi wyjść na proscenium, potrafi dziękować za brawa. Wbrew pozorom - to też sztuka!

Organizatorzy zrobili wszystko, żeby podkreślić jubileuszowy charakter imprezy. Zaprosili do Bratysławy najlepszych z najlepszych: Vondračkowa, Gott, Matuška, Rottrova, Hammel, Kočianova, Laiferova przypomnieli największe przeboje Bratysławskiej Liry z „Malowanym dzbankiem” włącznie.

Poza Edytą Geppert w Bratysławie wystąpiła jeszcze, poza konkursem, Krystyna Prońko, która wykonała „Jesteś lekiem na całe zło" i wiązankę standardów jazzowych. Przyjechał też do stolicy Słowacji zespól Kombi, ale z powodu ulewnego deszczu w amfiteatrze nie wystąpił. Ekipa polska cieszyła się w Bratysławie sporym zainteresowaniem, co należy tłumaczyć przede wszystkim sukcesem Edyty Geppert. Pytano ją o pierwsze występy, nagrania radiowe, programy telewizyjne, płyty. Promocja tej artystki to osobny temat, który niebawem podejmę...

I ZNÓW JESTEŚMY RAZEM!

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

płynąca z bycia razem i wspólnego muzykowania. To nowe przyjaźnie, zaproszenia w odwiedziny i snucie wspólnych wakacyjnych planów.

Przedsmak ,;galówki" daje sobotni koncert premier, który wspólnie z redaktorem, reżyserem, wodzirejem Brosiem prowadzi Anastazy z „Akademii Pana Kleksa", czyli Mariusz Lipiński we własnej osobie. Koncert toczy się zgrabnie - niepokój Waszego wysłannika czy tegoroczny siedlecki festiwal wzbogaci repertuar harcerskich drużyn artystycznych o nowe interesujące piosenki, okazuje się, na szczęście niepotrzebny. Jest dynamiczna, nosząca wszelkie cechy przeboju samba „Kałamarzy" - *„Tik, tiki, tiko",* jest liryczny *„Optymistyczny deszcz"* - „Sawinutek", ciekawie zaśpiewana przez połączone zespoły: „Na rozdrożu" i „Kont" piosenka *„I znów jesteśmy razem", „Żagle marzeń na* maszt" - „Cavatiny", *„Dniu, słoneczny dniu"* - „Wartaków"...

Mamy pogodną, majową noc, atmosfera na widowni robi się gorąca, w powietrzu fruwa gazetowe confetti, błyskają flesze fotoreporterów, druh Domagała zawzięcie dyryguje i pozuje do zdjęć jednocześnie. Zbiorowe szaleństwo sięga zenitu, gdy czujny i niezmordowany wodzirej rzuca hasło „Huba". Niezorientowanym wyjaśniamy, że jest to niekwestionowany przebój ubiegłorocznego festiwalu, o który od dwóch dni dopominała się gwałtownie siedlecka publiczność. Odzew jest zgodny i natychmiastowy. Wszyscy jak jeden mąż śpiewamy, że „huba to jest grzyb, co rośnie na pniu"...,a potem jeszcze „Siedlce z piosenką na ustach" i „Tik, tiki, tiko", i znowu „Hubę" i „Siedlce" i tak w kółko parę razy aż do nasycenia.

Późnym wieczorem, ciut zmęczeni, zachrypnięci, lecz zadowoleni z koncertu, przebijamy się do wyjścia, co w tym gigantycznym tłoku okazuje się sztuką nie lada. A jutro, już bez regulaminowej tremy, bez czujnego ucha festiwalowego jury po raz ostatni w siedleckim amfiteatrze wspólne harcerskie śpiewanie. Kolejne - piętnaste, o tej samej porze, za rok...

Relację z siedleckiego festiwalu przygotowali:

TERESA MACISZEWSKA (tekst)

JACEK ŁOPUSZYŃSKI (zdjęcia)

Wirusy potomkami… kryształów?

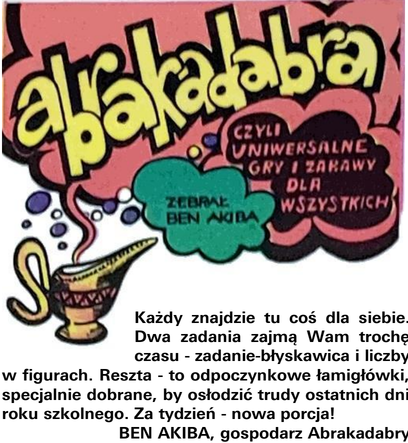
ZSRR (PAP). Do tej pory uczeni nie mogą dać zdecydowanej odpowiedzi na pytanie: kiedy na Ziemi pojawiły się pierwsze wirusy? Problemem dla naukowców jest także rozstrzygnięcie kwestii: czy pierwsze były wirusy, czy też bakterie?... A może zjawiły się one jednocześnie?'

Próby odpowiedzi na te pytania podjęli się m. in. uczeni z Instytutu Krystalografii AN ZSRR. Fakt, że wirusy rozmnażają się tylko w żywych komórkach, wskazuje, iż pojawiły się one później od bakterii. Jednakże prace prowadzone w tej placówce rzucają dodatkowe światło na ten problem. Otóż za pomocą analizy rentgenowskiej i elektronowej mikroskopii uczeni przestudiowali budowę jednego z wirusów. Doszli do wniosku, że jego białkowa otoczka ma formę kryształu. Wynikałoby z tego, iż wzorcem żywej istoty mogły być naturalne kryształy. Jeśli tak, to wirusy mogłyby pojawić się wcześniej od bakterii. Jedno jest tu niezrozumiałe: wirusy nie mogły powstać wcześniej od pojawienia się na Ziemi swoich przyszłych gospodarzy, czyli żywych komórek!...

Pani gospodyni wiewiórka

Wiewiórka ma zwyczaj gromadzenia zapasów na zimę. W pobliżu dziupli w różnych miejscach zwierzątko to ma wiele spiżarni, w których przechowuje orzechy, żołędzie, szyszki. Jednakże tam, gdzie produktów tych jest mało, wiewiórka zbiera grzyby i... suszy je w słońcu zatknięte na najwyższych gałęziach drzew.

(jz)



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dwa zadania zajmą Wam trochę czasu - zadanie-błyskawica i liczby w figurach. Reszta - to odpoczynkowe łamigłówki, specjalnie dobrane, by osłodzić trudy ostatnich dni roku szkolnego. Za tydzień - nowa porcja!

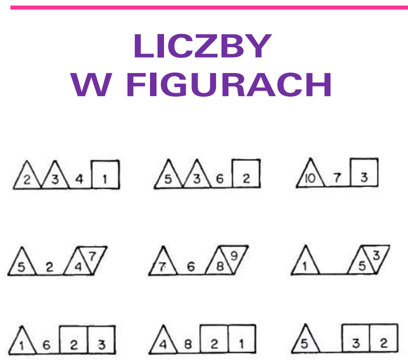
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TEATR CIENI ABRAKADABRY



Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz - wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary, Rozwiązanie otrzymasz natychmiast; bo na tym polega nasz teatr cieni.

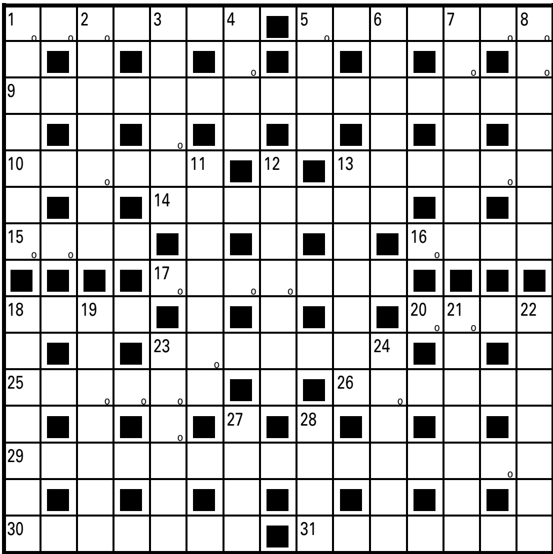
LICZBY W FIGURACH



W pierwszym poziomym rzędzie w figurach zastosowano taką regułę: od sumy liczb z trójkątów odejmuje się liczbę z kwadratu i otrzymuje liczbę „luźną". Działania matematyczne trzeba wykonać również w następnych dwóch poziomych rzędach liczb w figurach, a wyniki wpisać w puste miejsca.

ZADANIE PREMIOWANE NR 531

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Po rozwiązaniu krzyżówki litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rządami poziomymi, utworzą rozwiązanie. Prześlij je w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-661 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 531",

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) syn wnuka, 6) kolejność spraw rozpatrywanych przez sąd w danym dniu, 9) spowodowanie, że coś przestanie działać, pracować, 10) niewielki stragan, 13) tenisówki, 14) mienie, 15) natarcie, 16) choroba zakaźna lub otręby zbożowe dawane zwierzętom domowym jako pokarm, 17) przeciwieństwo brania, 18) służą do wyrywanla gwoździ, 20) płyta stanowiąca wierzch stołu, 23) typ zwierzęcia, o ciele miękkim, okrytym muszlą, np. ślimak, 25) Mariańskie ... - miasto w Czechosłowacji, 26) strzeżenie, pilnowanie, 29) transplantacja, 30) wstążka we włosach dziewczynki, 31) grudniowa solenizantka.

PIONOWO: 1) owad żywiący się krwią ludzką, 2) włókno syntetyczne polskiej produkcji, 3) sławny Cyprian Kamil, (1821-83), 4) bezwartościowy obraz, 5) nie dziel go na czworo, 6) odprawić kogoś z nim, znaczy nie załatwić prośby, 7) brednia, absurd, 8) imię żeńskie, (przestaw litery w imieniu Daniela), 11) piłki - nogą, 12) oswobodziciel, 13) ptak afrykański żywiący się rybami, 18) chodzi z dziewczyną, 19) popularny kwiat cięty, 21) miasto w Szwajcarii, nad Jez. Genewskim, 22) pocisk podwodny, 23) służy do przyrządzania koktajli, 24) jadalna ikra jesiotra, 27) uchwyty przy dzbanie, 28) godło miasta.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 525 z 56 numeru „Świata Młodych" z 1985-05-11

Przylot, przelot, rozeta, rogatka, zagadka, zapadka, kopanie, kolonie, balonik, bartnik, Martyna, maszyna, kasztan, kapitan, szpilka, szpulka, kapusta, kanasta, kanalia, kamelia, kometka, kołatka.

Nagrody wylosowali: Iwona Bogucka - Ostrowiec Św., Julian Januszkiewicz - Pogorszewo, Paweł Klatte - Płock, Marek Krawczyk - Radom, Beata Lipka - Wejherowo, Krystyna Mietelska - Tarnów, Tomasz Mikłosz - Okonek, Jadwiga Sabak - Kraków, Beata Sągal - Ryki, Jarosław Zjadewicz - Szczecin.

20 szczegółów

Rysunek prawy różni się od lewego tylko dwudziestoma drobnymi, ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem za tydzień.



ZADANIE-BŁYSKAWICA

Siedem osób ma po siedem kotów. Każdy kot zjada siedem myszy, a każda mysz zjada siedem kłosów jęczmienia. Z każdego kłosa można wyhodować siedem miar jęczmienia. Ile miar jęczmienia zaoszczędzi się dzięki tym kotom?

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

USTAL KOLEJNOŚĆ: właściwa kolejność - to C, A, D, B. Na rys. C brak jest sznura pereł na szyi pani, solniczki na stole i prawej brwi chłopca; na rys. A brak już tylko pereł i solniczki; na rys. D brak tylko solniczki, a rys. B jest kompletny.

- Byłem - Tapert zawahał się. - Po prostu byłem. Może szukałem worków? - zaśmiał się. - Ale uratowałem człowieka, a ten śledczy pyta, co tam robiłem. Zamiast dziękować. A ja uratowałem człowieka!

- A sklep?

- Pytali i o tę noc. Ale nie wiedzą nic. Nie wiedzą, że już tu byłem.

Głos brzmlał ciszej, mniej chłodno, bardziej wściekle.

- Myślałeś, że przestaną? - rzucił mój ojciec. - Rzeczy się znalazły, ale kradzież była. Milicja nie zrezygnuje. Złapią cię, prędzej czy później. Po coś tu wracał? Czego tu szukasz?

Tapert zignorował pytania. Odezwał się dopiero po chwili:

- Pomożesz mi?

Staliśmy z Jasiem obok siebie, jak obcy, każde z nas ze swoim własnym strachem i własną nadzieją. Nie mogliśmy się nimi dzielić. A może mogliśmy, ale ja jeszcze tego nie rozumiałam, a Jaś po moich pytaniach o karteczki przestał mi ufać.

- Nie wydam cię - powiedział w końcu ojciec. - Ale radź sobie sam.

- Dziecko zostanie bez ojca. A matka jest w szpitalu.

- Dlatego cię nie wydam.

Zapanowało milczenie, a potem Tapert odezwał się znów. Inaczej, groźnie, z odcieniem szyderstwa:

- Kapitanie, nie chciałbym cię zmuszać. Ale przecież ja wiem dużo rzeczy. I wiem znacznie więcej, niż się domyślasz, że wiem. I wiem jeszcze coś, czego nawet ty nie wiesz - zaśmiał się. - No?

I po chwili znów:

- Kapitanie, nie chcę grozić.

Ojciec milczał. Jaś skoczył do drzwi i szarpnął je. Były zamknięte od wewnątrz na klucz, jakby ojciec - gdy Tapert przyszedł - zechciał się zabarykadować, siebie i Taperta - dla tej sprawy między nimi. Zapewne z drugiej strony, od ulicy, zrobił to samo. Jaś uderzył w drzwi, raz i jeszcze raz, nikt mu nie otworzył. Mój ojciec wychylił głowę przez okno i powiedział:

- Zmykajcie stąd. Ale już.

Wyglądał jak obcy, brzydko, jakby na sylwetkę marynarza nałożyła się inna, zupełnie mi nie znana. Jakby to nie był on, mój ojciec.

- Szybko. Siedzieć w ogrodzie i czekać.

To było krzywdzące. Nie zrobiliśmy mu nic złego. Ale ten obcy człowiek, którym właśnie się stał, nie mógł i nie musiał zachowywać się tak; jak zachowywał się mój ojciec. Nie obchodził mnie, prawie. Ale jednak mój ojciec także w nim był, w tym obcym. Przez sekundę bez tchu wpatrywałam się w okno, puste już, po chwili z łomotem zamknięte. Potem odwróciłam się i pobrnęłam w głąb ogrodu, który mi nie pomógł. Obok szedł Jaś.

- Odejdziemy stąd - zdecydowałam.- Nikt mi nie będzie rozkazywał.

- Dokąd?

Nie wiedziałam.

- Nad rzekę - bąknęłam.

- Zostanę.

Zatrzymałam się i zmrużyłam oczy.

- Maga, wrócę? - zacytowałam. - A jak co, to tchórzysz?

- Nie.

Głęboko zaczerpnął tchu.

- Teraz nie mogę. Nie mogę odejść. To mój ojciec i coś mu grozi. Nigdy nie był dla mnie zły.

- A ja?

- Nie mogę.

- Dobrze - oświadczyłam zimno. — Twoja sprawa. Ale już więcej na mnie nie licz. Nie podchodź. Nie chcę cię widzieć.

Wymamrotał coś cicho. Kazałam powtórzyć to głośniej.

- Jemu coś grozi. To ty zostań ze mną.

- Nigdy - krzyknęłam i pobiegłam przed siebie, żeby nie widział moich łez.

Wyskoczyłam z ogrodu przez otwór w parkanie, który rozwarł się jakby niechętnie, zapamiętałam to. Potem wałęsałam się przed domem Starszej Pani, który już nie był domem Starszej Pani i nie wydawał mi się groźny, skoro jej ciało wyniesiono i złożono w ziemi. Czekałam na Adama, gotowa zawołać go i prosić o pomoc - ale nie wiedziałam, jakiej pomocy mógłby udzielić.

Straciłam ojca, ledwie go odzyskawszy, zaraz potem, jak przestałam marzyć, żeby był jeźdźcem bez głowy. Pokłóciłam się z Jasiem. Osada pragnęła mnie wyrzucić.

Cdn.

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

NASTĘPNEGO DNIA W PRACOWNI PAPCIA CHMIELA...

ARTYSTA BEZ ZNAJOMOŚCI PERSPEKTYWY JEST JAK ... JAK ...

... JAK HARCERZ BEZ MAPY.

TAK RYSUJE SŁUPY TEN, KTO NIE ZNA ZASAD PERSPEKTYWY.

WSZYSTKIE LINIE RÓWNOLEGŁE BIEGNĄ W GŁĄB I ZBIEGAJĄ SIĘ NA LINII HORYZONTU W JEDNYM PUNKCIE. A SŁUPY W MIARĘ ODDALANIA SIĘ SĄ NIŻSZE I CIEŃSZE.

linia horyzontu

2 3 4 5

BARDZO MĄDRE.

HELOŁ!..TU A'TOMEK.CO SIĘ STAŁO? TYTUS NIE WRÓCIŁ JESZCZE Z LEKCJI.

SKOŃCZYŁEM LEKCJE 5 GODZIN TEMU. DAWNO JUŻ WYSZEDŁ Z PRACOWNI.

JUŻ PÓŁNOC

MOŻE ZGŁOSIĆ ZAGINIĘCIE W...

CZEKAJ! KTOŚ CZŁAPIE PO SCHODACH...

NIE DOSZEDŁEM!

PRZEBYŁEM 30 KM I JESZCZE NIE BYŁO WIDAĆ...

?!

PAPCIO? TYTUS SIĘ ZNALAZŁ. CHCIAŁ DOJŚĆ DO HORYZONTU, GDZIE NIEBO STYKA SIĘ Z ZIEMIĄ. JUTRO PRZYJDZIE NA LEKCJE.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 22 i 24 czerwca

24 VI 1812 - Napoleon I rozpoczyna wyprawę na Rosję, przekraczając bez wypowiedzenia wojny granicę Cesarstwa Rosyjskiego. Był to początek końca „boga wojny" Napoleona, a wyprawa skończyła się sromotną klęską. Rosjanie zastosowali taktykę „spalonej ziemi"; wciągnęli bez walnej bitwy Wielką Armię w głąb Rosji, oddali jej Moskwę, uprzednio ją paląc. Reszty dokonał „generał Mróz".

22 VI 1942 - Hitler rozpoczyna wyprawę na ZSRR, przekraczając bez wypowiedzenia i z naruszeniem układu radziecko-niemieckiego linię graniczną. Armia niemiecka wraz z wojskami sojuszniczymi uderzyła w 3 kierunkach: na Leningrad, Moskwę i Stalingrad. Na żadnym z tych kierunków natarcia nie osięgnęła sukcesu strategicznego. Kontrofensywa Armii Czerwonej skończyła się w Berlinie, likwidując hitleryzm i wyzwalając po drodze kraje Europy wschodniej, środkowej i południowej. Plan „Barbarossa" był w istocie początkiem końca „Tysiącletniej Rzeszy".

Ponadto:

24 VI 1400 - urodził się Jan Gutenberg, wynalazca druku;

22 VI 1898 - urodził się Erich Maria Remarque, niemiecki pisarz-pacyfista, autor m. in, „Na zachodzie bez zmian" i „Łuku Triumfalnego";

22 VI 1904 - urodził się Michał Choromański, pisarz, autor „Zazdrości i medycyny"

Cytat na dzis i jutro:

Ponad wszystkie wasze uroki,
Ty! Poezjo, i ty, Wymowo,
Jeden – wiecznie będzie wysoki:
Odpowiednie dać rzeczy – słowo!

C. K. Norwid

UŚMIECH NUMERU

— POWIEDZ MI, chłopcze, co nowego mieliście dzisiaj na lekcji fizyki?
— Pan mówił dzisiaj, że różne rzeczy rozszerzają się pod wpływem ciepła, a kurczą pod wpływem zimna.
— A mógłbyś mi podać jakieś przykłady?
— Na przykład ferie: w lecie są długie, a w zimie bardzo krótkie...

*

PAN MĄDRALA prosi kolegę w biurze:
— Pożycz mi sto złotych...
— Wiesz, że długi niszczą przyjaźń, a nasza przyjaźń jest więcej warta niż sto złotych!
— Masz rację, pożycz mi więc tysiąc...

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 75 (4005)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

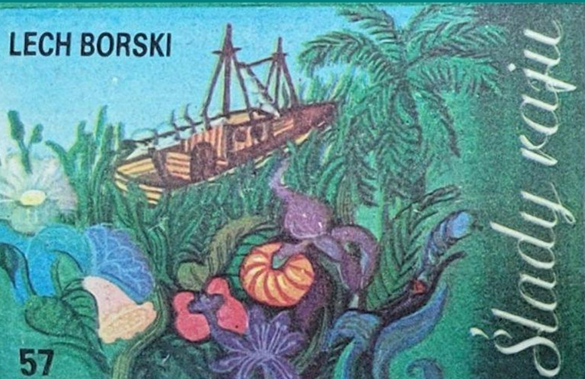
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Irena Ochrymowicz

dsp

Zam. nr 2108/G. N-18
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Odwróciłam się gwałtownie i przez kilka chwil pod strumieniami wody chłodziłam twarz, potem wybiegłam spod prysznica.

Teraz ty.

Później leżeliśmy na słońcu. Jaś opalał się, w samych kąpielówkach, poprzedniego dnia zrobiłabym może to samo, dziś nie mogłam. I leżąc w koszulce i szortach, na brzuchu, czekając, aż trochę podeschnę, marzyłam, żeby się na Jasiu zemścić. Choć nie wiedziałam, za co.

- Co to było? - spytałam. - To: Maga, wrócę?

Aż jęknął.

- Nie mów o tym.

- Dlaczego? Rozwieszasz karteczki, piszesz: Maga, wrócę, a jak pytam dlaczego, to mówisz, nie mów? Były te karteczki, nie?

Usiadł, skuliwszy się, jakby pragnął zajmować jak najmniej miejsca. Ponowiłam pytanie. Uzyskałam przewagę nad nim, nad Jasiem. Było to miłe uczucie. Zasłużył na karę, bo chwytał mnie za rękę i gładził po włosach domagając się nagrody. Ponieważ stanął w mojej obronie.

- No! — ponagliłam.

- Nie mówmy o tym — poprosił jeszcze raz.

- Gadaj.

Nię wiem, czego się spodziewałam. Nie spodziewałam się, że wstanie i odejdzie. A on to zrobił. Ale zatrzymał się niedaleko. Stał chwilę nieruchomo, jakby wpatrując, się w gałązki kapryfollum, które tam się kłębiło, trącał je delikatnie, a potem zawrócił i zbliżył się do mnie odmierzonymi krokami:

A Nie powinnaś mnie zmuszać. Wiesz, czasem lepiej nie pytać. Byłem sam - wzruszył ramionami. - Po prostu: Chciałem mieć kogoś i właśnie ty przyszłaś mi do głowy. Ale nie powinnaś pytać. Ja cię nie pytam, co się stało koło cmentarza. Po twojej twarzy poznałem, że potrzebujesz pomocy. I byłem przy tobie.

Próbowałam się zaśmiać pogardliwie, ale mi nie wyszło. Wyciągnęłam ręce przed siebie, przytuliłam je do trawy. Zatęskniłam do Adama. Z nim było prościej.

Tyle że Adam wybrał Alicję i stał się niedosiężny. W dniu pogrzebu nie mogłam się spodziewać jego wizyty. Wszystko okazało się złe tego dnia i niejasny strach znów zaczął krążyć w moim ciele. Pomyślałam o ojcu, może on by to uprościł, to, co się z nami działo. Prawie usłyszałam jego głos, snujący kolejną opowieść.

Natychmiast wstałam. Żar oblepiał mnie, kleisty i gęsty, był to znów prawdziwy złocisty upał. Marzyłam o chłodnej opowieści w domku ojca. Po raz pierwszy chciałam ją słyszeć i byłam pewna, że tym razem nie spróbuję mu przerywać.

Chwyciłam Jasia za rękę i mogłam nie zważać na to, że jego palce zaciskają się na moich zbyt silnie. Pociągnęłam go do domku.

Staliśmy przed drzwiami, dysząc, oboje trochę weselsi gdyż Jaś zrozumiał, że nie będę go wypytywać, ja, ponieważ za chwilę miałam znaleźć się w dalekich, morskich światach mojego ojca, w których nie musiałam martwić się o przyszłość i nie musiałam bać się ludzi.

Ale drzwi nie przekroczyliśmy. Ojciec miał gościa. Chłodny, wściekły głos z łatwością wydostawał się przez otwarte okno.

- Musisz to zrobić.

Nie usłyszeliśmy mojego ojca, lecz widocznie odpowiedział Tapertowl, może gestem. Wściekły, chłodny głos podjął natychmiast:

- Interesują się, co tam robiłem. Przy elektrowni. W czasie wybuchu - A co robiłeś?

Dokończenie na str. 7